№ 19. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 22-go Czerwca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego.

z dnia 21 czerwca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Przy bramach Lwowa.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Wojska sprzymierzone w pościgu za nieprzyjacielem **dotarły do Żółkwi w sąsiedztwie Lwowa, a ze strony południowej miasta do potoku Szczerzec** (dopływ Dniestru na wschód od Wereszycy). Stojące na tej linii siły rosyjskie zostały zewsząd zaatakowane.

Pod Mikołajem (niedaleko ujścia potoku Szczerzec) i Żydaczowem nieprzyjaciel trzyma się przy Dniestrze.

Wojska armii jen. Pflanzera **rozbiły znowu gwałtowne ataki rosyjskie na południowy zachód od Potoku złotego** (na półn. brzegu Dniestru, przy gościńcu na Buczacz i Tarnopol), **przy Zaleszczykach i na terenie granicznym bessarabskim,** zadając nieprzyjacielowi bardzo ciężkie straty.

Zresztą położenie na północnym wschodzie niezmienione.

NA GRANICY WŁOSKIEJ.

W nocy na 20 czerwca dzielne nasze wojska **odrzuciły znowu pod Plava dwa ataki włoskie.** Tutaj pojawił się oficer włoski z białą chorągwią i jednym szeregowcem przed naszymi rowami, ażeby przedłożyć prośbę swojego brygadyera. Ponieważ osoby te nie umiały się wykazać pisemnem pełnomocnictwem jako parlamentaryusze, zostały zatrzymane i wzięte do niewoli. W okolicy na półn. zachód od obszaru Kinu wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z pozycyi na siodle górskiem, przyczem **odznaczyły się szczególniej oddziały piechoty debreczyńskiego pułku honwedów.** Nasza ciężka artylerya zaczęła gorliwie skuteczny ogień działowy. Atak w okolicy na wschód od Plöcken, jak zawsze, bezskuteczny. Na granicy tyrolskiej nie zdarzyło się nic istotnego. Ogień ciężkiej artyleryi włoskiej na nasze umocnione pozycye bez jakiegokolwiek skutku.

ATAK NA WYBRZEŻA WŁOSKIE.

Dnia 19 czerwca torpedowce nasze ostrzeliwały ze skutkiem zbiorniki nafty i budynki rządowe w Monopoli. Lotnicy nasi obrzucili ze skutkiem bombami dworce kolejowe w Bari i Brindisi.

Od Serbii i Czarnogóry.

Na widowni wojennej południowo-wschodniej nie zdarzyło się w ostatnim czasie nic nowego.

Biuletyn urzędowy niemiecki.

Cesarz Wilhelm na froncie.

BERLIN. Biuro Wolffa donosi:

Cesarz Wilhelm uczestniczył w walce korpusu beskidzkiego przy linii gródeckiej na zachód od Lwowa.

NA ZACHODZIE.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodnim grzbiecie Argonów obrona krajowa wirtemberska i północno-niemiecka **przeszła do ataku,** wzięła szturmem kilka leżących jedna za drugą linii obronnych na froncie szerokości 2 kilometrów **i zadała Francuzom przy ich bezkutecznych kontratakach bardzo ciężkie straty.** Owocem tej walki **6 oficerów i 623 żołnierzy francuskich w niewoli, 3 karabiny maszynowe i 3 miotacze min w zdobyczy.**

Na wzgórzach Maas Francuzi skierowali na nasze pozycye na zachód od Leseparges pięć silnych ataków, które na zachód od gościńca złamały się w naszym ogniu. Na wschód od gościńca wtargnęli Francuzi w części naszych pozycyi, skąd jednak już zostali częściowo wypędzeni. W Wogezach ataki nieprzyjaciela w dolinie Fisch i na południe od niej krwawo odparte. W nocy opróżniliśmy planowo Matzeral (przy samej granicy francuskiej), który został zamieniony w gruzy przez artyleryę francuską, a to dla uniknięcia strat niepożytecznych.

NA WSCHODZIE.

W okolicy na półn.-zachód od Szawel i na zachód od górnej Dubissy nie udały się Rosyanom kilkakrotne, niekiedy ze znaczniejszemi siłami prowadzone ataki.

Armie Mackensena walczą około Lwowa i Żółkwi. Rawa ruska jest już w naszem ręku. Na zachód od Rawy ruskiej został nieprzyjaciel wczoraj zaatakowany i odrzucony.

Dnia 19 i 20 czerwca na pobojowisku między Janowem a na północ od Magierowa wzięliśmy do niewoli **okrągło 9,500 żołnierzy rosyjskich,** ponadto przypadło nam w zdobyczy **8 armat i 26 karabinów maszynowych.**

NASTRÓJ NA BAŁKANACH.

PETERSBURG. „Riecz" donosi, że dzienniki serbskie oświadczają jednozgodnie, że Macedonia krwią Serbów została zdobyta i tylko krwią mogłaby im być napowrót odebrana. Dobrowolne odstąpienie Macedonii wywołałoby w Serbii rewolucyę. Dzienniki te żądają również jednozgodnie przyrzeczonego im na początku wojny terytoryum węgierskiego. „Riecz" stwierdza, że dalsze rokowania z państwami bałkańskiemi zostały bardzo utrudnione przez ostatnie wypadki wojenne.

ATENY. Dziennik „Esterini" pisze: Będziemy jeszcze święcić dzień, w którym Medyolan zostanie przez Austryaków obsadzony, gdyż w całej Grecyi musi nastąpić zrozumienie, że Włosi są najniebezpieczniejszymi nieprzyjaciółmi hellenizmu.

SOFIA. Liga narodowa zwołuje zebranie, ażeby zająć stanowisko wobec usiłowań czwórporozumienia, które Bulgaryę nakłania do akcyi po swojej stronie.

„Zjednoczenie".

(w.) Wojna przetwarza nietylko granice państwa, ale także psychikę narodów walczących. Wobec celu wspólnego — czy jest nim zdobycie nowych pozycyi, czy obrona — zacierają się różnice interesów materyalnych i dążeń partyjnych. Szczególnie w społeczeństwach kulturalnych i żyjących bogatem życiem politycznem zjawisko to da się zauważyć: rzadko gdzie zróżniczkowanie partyjne dosięgało takich rozmiarów, jak w Niemczech, tymczasem dziś widzimy, że wszyscy Niemcy dążą do jednego celu. Partye nie przestały tam istnieć, ale zaniechały walk między sobą i skupiły się około rządu, który reprezentuje interes narodowy.

Nam daleko do wzorów, jakie daje Europa Zachodnia, co zresztą łatwo objaśnić dziejami naszemi od czasu upadku państwa polskiego. Ale i u nas w coraz większym stopniu odbywa się skonsolidowanie tej części narodu, która zerwała z ideą konieczności rządów moskiewskich. Łączą się drobne grupki, partye polityczne porozumiewają się i niedaleko jesteśmy od chwili, gdy cały obóz niepodległościowy polski stanie się jednym, harmonijnie współdziałającym mechanizmem.

Poważnym krokiem na drodze ku temu celowi było założenie „Zjednoczenia Stronnictw Niepodległościowych Zaboru Rosyjskiego", — dokonane na początku tego miesiąca. Do „Zjednoczenia" przystąpiło 6 partyi, mianowicie: Narodowy Związek Robotniczy, Narodowy Związek Chłopski, Związek Niepodległości (te trzy partye tworzyły już dawniej blok p. n. „Konfederacya Narodowa Polska"), Polska Partya Socyalistyczna (powstała ze złączenia właściwej partyi i t. zw. „opozycyi"), Związek Chłopski i Związek Państwowości Polskiej (będący również produktem złączenia różnych, dawniej odrębnych grup).

Cele „Zjedn." są ściśle przystosowane do chwili obecnej: „Kto dziś liczyć się będzie z narodem, któryby w takiej chwili nie walczył o swoją wolność, któryby nie organizował się z gwałtownym pośpiechem pod hasłem wolnego i niepodległego życia?" — tak mówi manifest „Zjednoczenia". A dalej głosi on następujące zasady:

„Idziemy przeciwko Moskwie, bo ona zagarnęła największą część ziem polskich, które najwięcej mają sił żywotnych, stanowią niezbędny ośrodek naszej państwowej przyszłości, a zarazem podlegają najbardziej rozkładowemu, najbardziej barbarzyńskiemu uciskowi. Idziemy przeciwko Moskwie, bo łączność z Moskwą to grób naszej niepodległości, to hańba i zaprzaństwo matkobójczej Targowicy. Idziemy przeciwko Moskwie, bo jej zwycięstwo byłoby tryumfem czarnosecińśtwa, byłoby oddaniem na łup barbarzyńskiej hordzie jedynej dzielnicy, gdzie życie polskie mogło się rozwijać swobodnie — Galicyi. Idziemy przeciwko Moskwie, bo walka z Moskwą otwiera nam perspektywy nowego życia — wolności i niepodległości".

Taki jest cel polityczny „Zjednoczenia". Praktycznie zaś, w życiu codziennem, oddaje się ono całkowicie na usługi Legionów, ma wytwarzać w społeczeństwie oryentacyę walki zbrojnej z Rosyą, jednoczyć dążące do tego celu usiłowania poszczególnych partyi i grup i pomagać Naczelnemu Komitetowi Narodowemu w jego analogicznej pracy na terenie Królestwa.

„Zjednoczenie" wita z radością zbliżenie, które już nastąpiło między dwoma wielkiemi skupieniami podziemnej myśli niepodległościowej w Warszawie — „Konfederacya" i „Unią", wzywa je do bardziej ścisłego połączenia się i sądzi, że najlepszą drogą do wytworzenia ogólno narodowej organizacyi byłoby złączenie trzech ugrupowań, które dziś istnieją — N. K. N., Zjednoczenia i Konfederacyi oraz Unii w Warszawie.

Chwila, którą wybrało „Zjednoczenie" dla swego powstania, jest bardzo odpowiednia, gdyż społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim przechodzi obecnie właśnie kryzys, wywołany piorunującemi zwycięstwami wojsk niemieckich i austryackich nad Moskwą. Znika więc dawny strach przed powrotem Moskali, a z nim i przeszkody do wypowiedzenia się przeciw Rosyi. I jeżeli jeszcze różne puszczyki, nieznoszące światła lub zainteresowane w powrocie niewoli, starać się będą opóźnić chwilę otrzeźwienia naszych rodaków, to fakty zmuszą je wkrótce do milczenia. Trzeba więc jak najwięcej pracy wytrwałej, zorganizowanej i wspólnej.

Pamiętać tylko zawsze należy, że po za szeregami, skupionymi już w różnych ugrupowaniach, stoi olbrzymia masa bierna, nie poruszona jeszcze żadną ideologią. Rozkołysać to morze ludowe, natchnąć je wiarą w siebie i dać mu cel — oto zadanie, które powinno stawiać sobie „Zjednoczenie", jak i my wszyscy zresztą, którzy zdecydowani jesteśmy dla dobra wspólnego pracować.

Z Warszawy.

(B. P. N. K. N.). Wieści przywiezione przez świeżo przybyłych z Warszawy potwierdzają i uzupełniają to, co już było poprzednio przeniknęło do wiadomości publicznej o zmianie usposobienia politycznego w Królestwie.

Samozwańczy „Komitet Narodowy“ — złożony z reprezentantów aż dwóch partyi (i to partyi podminowanych przez ciągłe secesye) — zeszedł zupełnie z widowni. Nie potrafił on żadnym ważkim czynem, żadnym sukcesem zjednać zwolenników dla swej polityki; udało mu się natomiast znakomicie, wskutek ciasnego partyjnego stanowiska i braku godności w wystąpieniach, zrazić wielu z początkowych stronników. Pozytywna działalność K. N. ograniczyła się do zredagowania kilku aktów dziękczynnych i do smutnej pamięci próby sformowania kontrlegionów. Dziś K. N., nie zdobywszy szacunku społeczeństwa, a zlekceważony przez rząd, pozbawiony jest wszelkiego znaczenia. To też stojące za nim szeregi przerzedzają się coraz bardziej. Już w czasie wojny n. p. powstała z n. d. poważna secesya, obejmująca wpływowe sfery ziemiańskie, które utworzyły odrębną organizacyę i wydają własny organ. Realiści coraz bardziej niezadowoleni z K. N. odsuwają się od polityki i sprowadzają działalność swą głównie do akcyi w Komitetach Obywatelskich.

Mimo skrupulatnie stosowanych środków ostrożności — przesiąkają do Warszawy różne otrzeźwiające wiadomości. Wie Warszawa o zachowaniu się wojsk rosyjskich, o rusyfikacyi Galicyi wschodniej, o tępieniu Unii. „Podarunek wielkanocny“ — samorząd miejski — wywołał na tle nadziei rozbudzonych przez odezwę Wielkiego Księcia powszechne rozczarowanie, a w wielu warstwach oburzenie. Charakterystyczne dla zdrowia instynktu polskiego jest, że nawet wielu oficyalnych zwolenników oryentacyi wschodniej objawiało żywą irytacyę na wieść o poddaniu się Rosyanom Przemyśla. Definitywne oderwanie od Królestwa Polskiego Chełmszczyzny i przygotowania części Suwalszczyzny do podobnego oderwania, wynurzenia Bobrińskiego, uznające Galicyę wschodnią (która miała sięgać za San aż po Rzeszów) za ziemię rdzennie rosyjską — to wszystko otwierało zwolna oczy nawet najbardziej zaślepionym. Dopełniły miary niepowodzenia Moskali w Galicyi. Dawna wiara w niespożytość sił rosyjskich znikła, miejsce jej zajmuje coraz powszechniej niecierpliwe oczekiwanie zupełnego wyrzucenia Rosyan z Galicyi. Nikt już nie łudzi się, co do widoków urzeczywistnienia zapowiedzianego „zjednoczenia“ ziem polskich.

Tę zmianę usposobienia odczuła najsilniej narodowa demokracya, jako najwięcej zaangażowana. Wycieczki najbardziej znanych prowodyrów endeckich na prowincyę i na Litwę skończyły się najzupełniejszem fiaskiem. Nie dziw, bo niewdzięczna to zaiste rola werbować w społeczeństwie polskiem zwolenników Rosyi, skoro okazała się już ponad wszelką wątpliwość nieśmiertelność jej systemu przyrzekania a niedotrzymania i nieudolność jej organizacyi państwowej przy ślepej zachłanności rusyfikatorskiej. Toż nawet wśród sfer oficerskich rosyjskich mówiono z przekąsem po wyrzuceniu Moskali z Karpat, że nic w tem dziwnego, skoro zamiast amunicyi posłano do Galicyi popów...

Z zapisków domowych w Warszawie.

Obrazek trosk i kłopotów, jakie podczas obecnej wojny przeżywają panie domu w Warszawie, podaje „Tygodnik Ilustrowany“ w № z d. 29 maja b. r. Czytamy tam:

Wpadł nam do rąk niewielki zeszyt z rachunkami domowymi jednej z mieszkanek Warszawy. W zeszycie tym obok cyfr, rejestrujących dzienne wydatki na utrzymanie rodziny, złożonej z 6 osób, cyfr, mówiąc nawiasem, nabierających w ostatnich tygodniach coraz większej powagi i wymowy, znajdują się na marginesach notatki, dotyczące tych stron życia, które wytwarzają dzisiaj, podczas wojny, charakterystyczną atmosferę kłopotów domowych, wiadomych tylko gospodyniom, zabiegającym o „związanie końca z końcem“, choćby nawet wbrew zasadzie Salomona, który orzekł że „z próżnego nie naleje“. Ileż to razy dzisiaj „z próżnego“ nalewać trzeba.

Pod dniem 1 maja autorka uwag pisze: „Jesteśmy od dwóch tygodni bez węgla. Ani sposób go dostać. Sprowadziłam pół sążnia drzewa, ale znika ono z błyskawiczną szybkością. Co będzie dalej? Nie wiem“.

W połowie maja sytuacya staje się już tragiczną, czytamy bowiem: „Drzewa nie mamy wcale. Za pud płacimy pół rubla i to wystarcza do jednego obiadu. Od jutra zaczynamy gotować na gazie“.

W kilka dni potem: „Gaz okazał się bardzo praktycznym, ale służba szafuje nim bez litości. Wogóle służba nie ma pojęcia o sytuacyi, o wojnie, o stosunkach, jakie się wytwarzają w Warszawie. Rozumie, że wszystko „powinno“ być, jak dawniej — obficie, aż do nadmiaru. Tymczasem wydajemy już po 5—8 rubli dziennie na najkonieczniejsze potrzeby.

Od 20 maja zaczyna się w notatkach ton zgoła żałosny, nadający skromnemu pamiętnikowi cechy dokumentu „wojennego“. Dla tego zamieszczamy poniżej uwagi kolejne, w całkowitem ich brzmieniu:

„20 maja. Wydałam wszystkie pieniądze, przeznaczone na maj. Mąż twierdzi, że więcej „na życie“ dawać nie może. I słusznie. Ale i ja dalej w takich warunkach gospodarstwa prowadzić nie mogę. Niech sam daje kucharce na codzienne wydatki, niech sam prowadzi rachunki! Przekona się!“.

„21 maja. Z powodu braku mięsa zdecydowaliśmy się przejść na kuchnię jarską. Okazuje się jednak, że to rzecz wcale nie łatwa. Kartofle, fasola, kasza, kluski — to wszystko, czem rozporządzamy. Inne rzeczy dla milionerów, ale i ci zapewne nie mają ich obecnie“.

„22 maja. Mąż zniechęcony naradami z kucharką, która buntuje się coraz wyraźniej przeciw jarskim obiadom, gotowanym na gazie, doręczył mi dzisiaj 60 rb. i prosił o dalsze zajęcie się domem, gdyż „obowiązki“ nie pozwalają mu o tem myśleć. Mój Boże! A ja codzień muszę łamać głowę nad tem, co będzie jutro na obiad. Dawniej — to była rzecz bagatelna, ale teraz! Gdzież się podziały te czasy, kiedyśmy rozpoczynali wspólne gospodarstwo nasze i kiedy 3 ruble dziennie wystarczały na wszystko. O, niepowrotna sielanko! — Otrzymawszy pieniądze, udałam się po południu na zakupy. Dziesięć rubli poszło na nic, literalnie na nic. Kawa, herbata, ser, trochę wędlin. O owocach ani marzyć. Nadto w sklepach zauważyłam brak wielu rzeczy. Coraz mniej nawet puszek z konserwami. Tak wygląda przednówek u nas. Cóż dopiero musi być w Berlinie i Wiedniu?“

„23 maja. Zielone Świątki. Mieliśmy na obiad zacierkę na mleku i pierogi leniwe. Obiad wojenny. Humor męża uratowała jednak filiżanka czarnej kawy, która była wyborna. Mówiliśmy przy obiedzie dużo o tem, jak było dawniej. Raki, kurczęta, sałata, mizerya, szparagi, lody, kieliszek dobrego wina, kawałek tortu — po obiedzie w Aleje. Gdzież się to wszystko podziało i czy wróci kiedykolwiek?“

„Zgodziliśmy się w końcu na jedno, że byle w wojnie obróciło się na dobre, to gotowi jesteśmy żyć choćby chlebem i herbatą. Idzie tylko o dzieci.

„24 maja. Drugi dzień Świąt Zielonych. Sklepy pozamykane. Niczego dostać nie można. Na obiad mamy jajecznicę z kartoflami i jakieś placuszki z kaszy, które wykombinował mój mąż na wzór rzymskich „gusocchi“. Byle humor dopisał. Tadeusz telefonował, że należy na gwałt cukier kupować, bo go niebawem wcale nie będzie. Za co jednak robić zapasy? Skąd brać pieniędzy? Mąż rozgniewał się, twierdzi bowiem, że to są sztuczne popłochy, wskutek czego bogaci egoiści i tchórze rozkupią wszystko, a dla biednych nic nie będzie. Ma słuszność, ale i my już należymy do biednych, więc to, że „nie będzie“, zaczyna mnie bardzo obchodzić. Przez kilka dni w godzinach południowych nie było wody i po raz pierwszy odczuliśmy, co to znaczy, „niema“. Trzeba było schodzić na dół z czajnikiem, ażeby zdobyć kilka szklanek herbaty“.

„25 maja. Mięsa niema w dalszym ciągu. Humory mamy dobre, ale... wstałam dzisiaj z migreną. Mąż także narzeka na osłabienie i został w domu. Mówi, że to nerwowe, ale odgaduję, że dobry rostbef odrazu by nerwy mu poprawił. Tymczasem na obiad zupa kartoflana, jajka faszerowane i naleśniki z konfiturami, których jeden słoik cudem jakimś znalazł się jeszcze w spiżarni. Widocznie chłopcy nasi go nie zauważyli. Kucharka zła, jak samo piekło, bo twierdzi, że przy gazie trzech potraw nie ugotuje...“

Na tej dacie urywają się notatki, które zwróciliśmy prawej ich właścicielce z prośbą, żeby nie zaniechała dalszego notowania swoich „Kłopotów domowych“ podczas wojny.

Z prasy niepodległościowej.

Wyszedł № 34 „Wiadomości Polskich“, zwiększony dla uczczenia półrocza wydawnictwa. Na wstępie czytamy piękną, gorącym patryotyzmem natchnioną odezwę ks. biskupa Bandurskiego p. t. „Ku wolności!“ „Oby czyny bohaterskie Legionów polskich— temi słowy zamyka czcigodny kapłan swoje wezwanie — były dla śpiących trupio... przebudzeń gromem, by już nie było sennych między nami i by palący się ofiarnie na ołtarzu najwyższego umiłowania Polski cisnęli na serca bratnie tak rozpalony żar, który zdoła przepalić dotychczasowe uprzedzenia, niezgodę, nieufność, samolubstwo, brak łączności, a zapalić w nich miłość ogólnego Narodowego Dobra, miłość najdroższej po Bogu rzeczy: Wolności!“

Na dalszą treść N-ru składają się art. „Na przełomie“ (Wł. Sikorski), „Romantyzm polityczny“ (Iza Moszczeńska), „O kulturę Zachodu“ (dr. Stanisław Wędkiewicz), Prawdziwe oblicze stolicy“ (Delegat), „Lud w Królestwie Polskiem“ (Jan Dąbski), „Samorząd miejski w Królestwie Polskiem“ (K. Rudnicki), „Bitwa pod Konarami“ (Juliusz Kaden), „Dzieje walk II-iej Brygady Legionów polskich na wschodzie“, nekrologi poległych na polu walki: Herwina, Feliksa Waleryana Niteckiego i F. Grudzińskiego (Pększyca), „Z historyi prasy niepodległościowej“ (J. Grabiec), „W półrocze Wiadomości Polskich“ (Stanisław Kot).

W artykule Grabca „Z historyi prasy niepodległościowej“ zauważyliśmy obok innych braków niewymienienie wy-

---

Józef Ciembroniewicz. 3

Z cyklu: „Jak to na wojence ładnie“.

2. Nasi. (Dok.).

Zatupotało na podworcu, zabrzęczały szable i z trzaskiem otwarły się drzwi.

— Wodku!

— Jeść!

— Chleba!

Powstał ksiądz z za biurka.

— Chleb i gościnę daję w swym tego domu tym tylko panie, których tego sam zaprosiłem, lub których tego rad widzę. A że wy tu wchodzicie jak tego, tego — więc panie rządźcie się tego sami!

I najspokojniej odwrócił się ksiądz do okna.

Przyskoczył do niego jeden z kozaków z podniesionym nachajem.

Popatrzył na niego starzec z pod zasuniętych, krzaczastych brwi i ręka z podniesionym nachajem opadła.

Ale nie zniknęła chęć rabunku.

Z wprawą urodzonych opryszków rzucili się Moskale do przeszukiwania biurek, wysuwali szuflady, zaglądali pod poduszkę i siennik, a w przepaścistych ich niezgłębionych kieszeniach ginęło to, co uważali za potrzebne dla siebie.

Kiedy ukończyła się rewizya pierwszego pokoju i kozacy wyszli przeszukiwać dalsze ubikacye, ksiądz zamknął za nimi drzwi i dalej siedział przy swem biurku czytać ulubione proroctwo.

— — — — — — — — — —

Krajało się pani Franciszce serce, gdy patrzyła na to plądrowanie domu, krajało, gdy słyszała rozpaczne krzyki gonionego po podwórzu drobiu, ale słowa pogardy i wielkiej mocy księdza brata zaryły się w jej duszy głęboko i stała z zaciśniętemi ustami, bo przecież — Polką była.

— — — — — — — — — —

Splądrowawszy dokładnie, zniszczywszy, co się zabrać nie dało, nie zaglądali Moskale więcej na plebanię, bo i nie było po co.

We wsi jeno rozgospodarowali się na dobre, rozgospodarowali, jak gdyby już ruszyć się z niej nie mieli nigdy.

I ludzie słabszego serca przypuszczali, że tak już będzie zawsze i pani Franciszka nawet zaczynała w to wierzyć i raz się przed księdzem bratem z tem wygadała.

Popatrzył na nią ksiądz, ale popatrzył tak, że pod wpływem tego wzroku zarumieniła się z uszami.

— A ja ci, panie tego, że jeszcze tego własnemi oczyma, jak tego bezbożniki zmykać panie będą!

— — — — — — — — — —

I w dni kilka przyszedł ze wsi raport na plebanię, że Moskale strasznie coś ruszać się zaczynają i przed wsią rowy jakieś kopią, a na Marcinów pagórek armaty zataczają.

A w jakiś czas potem zakotłowało się, gruchnęły strzały i błysk pękających szrapneli zamigotał w powietrzu.

A kiedy pierwsze strzały padły, zerwał się ksiądz Paczewski ze swego krzesła i z gołą głową popędził w stronę kościoła.

Aż przestraszyła się pani Franciszka i pobiegła za nim.

Dopadłszy kościoła zaczął się ksiądz drapać po trzeszczących schodach na dzwonnicę i gorączkowo przypadł do jednego z okien.

Długo wodził w milczeniu osłabionym wzrokiem po okolicy — aż wreszcie zwrócił się do siostry i stojącego za nim organisty, który też rad był coś niecoś zobaczyć.

— Patrz pani siostro tego, bo to co dzisiaj tego zobaczysz, to nie każdy tego śmiertelny! Ot tego na lewo Moskale!

I znowu chwilka spokojnej obserwacyi.

— A czy panie tego, Bóg naszym tego to zasłonił? Biją panie tego światami, a ci tu tego leżą, jak barany, i śmieją się w kułak!

Ale nasi bili dobrze.

Potężny huk wstrząsnął powietrzem, aż zadygotała stara wieża kościelna, a pani Franciszka jak w czasie burzy szepnęła: "Słowo ciałem się stało".

A tuż za nim drugi, trzeci.

A ksiądz tak się rzucać począł przy oknie, aż organista z obawy, aby kanonik przez okno nie wypadł, przytrzymywał go za rewerendę.

— Trafili tego — trafili nasi. A w nich tego psubratów, a to tego ten to!

Trafili rzeczywiście.

Zakotłowało się w moskiewskich rowach strzeleckich, jak w mrowisku, gdy ktoś w nie złośliwie wsunie patyk.

Zakotłowało i cichaczem, ostrożnie, po kilku poczęli się Moskale z rowów na czworakach wysuwać i gonić pędem, jedni w stronę lasu, drudzy w stronę wsi.

— Nasi panie te! Złote tego nasze, panie, brylantowe tego chłopaki. Zuchy! Zuchy!

I osunął się księżyna na kolana przy oknie:

— Niechże imię Pańskie błogosławione będzie po wiek wieków!

Teraz już i pani Franciszka i pan organista zobaczyli rwących przez pola w swych mundurach i okrągłych czapeczkach gołowąsych młodzików.

— Nasi!

Oni to byli!

Rwali przez pola, jak huragan, a chociaż przy ramionach nie mieli husarskich skrzydeł swych przodków, szedł od nich jakiś rycerski szum, szedł rycerski łomot gorąco walących serc.

Przelecieli przez wieś, jak burza letnia — a przed nimi gnali Moskale na złamanie karku, gnali pędzeni panicznym strachem.

Przelecieli i zaledwo ten i ów przeżegnać się zdołał, zniknęli, jak senne widzenie.

Młodzieńczy jeno jakiś wiew po nich pozostał i wieś polska oczyszczona z Moskali.

Polecieli ratować inne wsie i ani przez myśl im nie przeszło, że tam w ocalonej przez nich wiosce, na drugi dzień po ich przejściu święto uroczyste i staruszek proboszcz trzęsącym głosem „Tedeum“ śpiewa i z chłopkiem polskim z serca śle w niebo modły o powodzenie oręża polskiego.

chodzącego przed kilku laty przez pięć kwartałów tygodnika niepodległościowego, wydawanego we Lwowie p. t. „Życie". Nie wspomniano też o wydawanym we Lwowie miesięczniku „Sprawa Polska", którego wyszło trzy spore zeszyty, ostatni w podwójnej objętości, a to przed samą wojną. Oba te pisma przenikały do Królestwa w sporej ilości egzemplarzy i miały między współpracownikami kilku działaczy z Królestwa.

„Robotnik", organ P.P.S., w ciągu dwudziestu lat wydawany tajnie — obecnie wszedł w nową fazę swego istnienia, jako pismo legalne, co dowodzi naocznie, jaki przewrót już nastąpił w stosunkach Królestwa Polskiego. Ostatni — 268 N-r — tego pisma, tak zasłużonego sprawie niepodległości, zawiera treść następującą: „Nowa wojna i jej znaczenie dla proletaryatu polskiego", „Zdobycie Przemyśla", „Wiosna 1915 r." (wiersz), „Interes proleryatu", „Z dziejów Robotnika", „Maskarada endecka", „W buncie ducha" (nieznany art. polityczny Maryi Konopnickiej), „Sprawy organizacyjne" i „Korespondencye".

„Polen" N-r 25 zawiera: Rozmowa z cudzoziemcem, Głos z r. 1834 (stosunek Polski do Austryi i Rosyi według M. Mochnackiego), Legiony na polu walki, Z Królestwa Kongresowego, Sztuka malarska w Polsce, Sprawa polska zagraniczą, Z lektury wojennej, Drobne wiadomości.

Rosyjskie sprawozdanie urzędowe o odwiedzinach cara we Lwowie.

O odwiedzinach cara ogłosiły dzienniki lwowskie następujący komunikat urzędowy:

„Dnia 22 kwietnia—9 kwietnia starego stylu — raczył cesarz Rosyi przybyć z kwatery głównej do Lwowa. Pociąg dworski zatrzymał się o godz. 10 przed poł. na stacyi Brody, gdzie naczelny komendant armii Wiel. ks. Mikołaj Mikołajewicz ze swoim sztabem oczekiwał cara. Wysokiego gościa powitał tamże pomocnik gubernatora generalnego Galicyi generał major Połowcow. Po przyjęciu sprawozdania, car spożył śniadanie w pociągu dworskim, poczem o godzinie 1-szej po poł. udał się automobilem do Lwowa. W drodze zwiedził car groby żołnierzy rosyjskich. O godz. 5 po południu odbył się wjazd cara do Lwowa. U wejścia do miasta oczekiwał przybycia monarchy generał gubernator hr. Bobriński. Na ulicach utworzyły garnizon i ludność szpalery. Tłum wznosił okrzyki „hurra".

Car zwiedził cerkiew garnizonową, przed którą ustanowiona była kompania honorowa. Po stronie lewej kompanii tej stali oficerowie sztabowi z W. ks. Aleksandrem Mikołajewiczem na czele. U wejścia do cerkwi powitały cara księżniczki Ksenia i Olga. W cerkwi wygłosił arcybiskup Wołynia Eulogiusz przemówienie do cara, poczem nastąpiło nabożeństwo. Po opuszczeniu cerkwi defilowała przed carem kompania honorowa, poprzedzona przez naczelnego komendanta armii W. ks. Mikołaja Mikołajewicza, szefa sztabu gen. Januszkiewicza i gen. gub. hr. Bobrińskiego. Car pojechał następnie do szpitala im. Olgi, noszącego to imię od wielkiej księżnej, spełniającej tam funkcye pielęgniarki. Tu rozmawiał car Mikołaj z rannymi i rozdzielał odznaczenia. O godz. 8 wieczorem przybył car do pałacu gen. gubernatora (gmach namiestnictwa), przeznaczonego na mieszkanie dla cara. Tu ukazał się na balkonie i raczył wystosować do tłumu słowa: „Dziękuję za serdeczne przyjęcie. Niech żyje zjednoczona, potężna, niepodzielna Rosya. „Hurra!

Przemówienie to przyjęto okrzykami bez końca.

O godz. 9 wieczorem odbyła się w pałacu uczta, do której zaproszeni byli naczelnicy władz wojskowych i cywilnych. Z carem przybyli do Lwowa: Wielki książe Piotr Mikołajewicz, W. Ks. Piotr Oldenburg, minister dworu gen. adjutant hr. Fredrichs i dwór carski".

Tak przedstawia odwiedziny cara sprawozdanie dworskie, które zaciekawienie budzi ze względów historycznych. W rzeczywistości jednak przybył władca Wszechrosyi i szedł, jak jednogodnie z wszech stron zapewniają, wśród lodowatego milczenia ludności lwowskiej, chociaż najęci konfidenci ochrany dokładali wszystkich starań, by wytworzyć w mieście nastrój podniosły.

Nad świeżą mogiłą.

W ostatnim, 34 num. „Wiadomości polskich" znajdujemy następujące wspomnienie pośmiertne: **Ś. p. Feliks Waleryan Nitecki** urodzony w r. 1886 w Kaliskiem, w Królestwie Polskiem. Ukończył studya techniczno-przemysłowe w Łodzi. W r. 1905 wstąpił do P.P.S. (F.R.), gdzie w krótkim czasie pozyskawszy zaufanie współtowarzyszy pracy, wysunął się na stanowisko kierownicze. Wybierany stale jako delegat dzielnicy „Dąbrówki" w Łodzi do różnych instytucyi partyjnych, jest jej przywódcą w roku 1907. Równocześnie z dużym zapałem i świadomością celu oddawał się pracy militarnej w ramach swej organizacyi. Uciekając przed prześladowaniem carskiego rządu, wyjeżdża do Ameryki Półn., gdzie z nieosłabionym zapałem rzucił się do pracy organizacyjnej w Zw. Soc. Pol., zrazu w Stanie Masachusestts, następnie New Jersey. I tu kilkakrotnie wybierano go delegatem na zjazdy partyjne, sekretarzem komisyi partyjnych i t. p. W całej tej pracy był Nitecki gorącym propagatorem niepodległościowego ruchu zbrojnego wśród Polaków w Ameryce, który skupiał się i rozwijał w Związku Sokolstwa. Nad sobą pracował też niestrudzenie pod tym względem. W Akademji Zw. Narodowego w Cambrigde Springs Pa ukończył wyższy kurs oficerski, uzyskując w następstwie tego stopień drużynowego (kapitana). W tym charakterze pełnił następnie obowiązki instruktora Drużyn bojowych Zw. Sokołów I okr.

W dwa tygodnie po wypowiedzeniu wojny wybrał się, pomimo wielkich trudności, wraz z kilku towarzyszami do ziemi ojczystej, by stanąć w szeregach walczących o jej niepodległość. Przeszedł całą kampanię I Brygady, w której szeregach, jako podporucznik, znalazł śmierć bohaterską w ostatniej bitwie w ziemi Sandomierskiej.

Al. D

„**Franek Grudziński** (Pększyc, porucznik, komendant kompanii w 6 batalionie 2-go pułku pierwszej brygady) lekkoranny przed tygodniem (pod Konarami, po raz drugi; pierwszy raz ranny pod Laskami, gdy objął komendę batalionu po Żymirskim), poszedł wczoraj (2-go-czerwca) z 2 ludźmi na patrol, a otrzymawszy postrzał rosyjski w twarz, zastrzelił się nie chcąc się dostać do niewoli. Pogrzeb dzisiaj. Nikt z naszych nie będzie, bo czasu niema, a odległość 20 kilom. za duża".

Tyle karta polowa, jak zwykle, lakoniczna. Ale stawia nas ona przed świeżą mogiłą jednego z najszczerszych żołnierzy, z którego może być dumną Polska, choć był on sobie prostym, skromnym żołnierzykiem, myślącym tylko o boju, o pracy nad żołnierzem, a nigdy o sobie.

W. T.

Małe obserwatoryum.

Wątpliwości.

Pewien znajomy zatrzymał mnie na ulicy i rzekł:

— Pan wiesz, że lubię ścisłe rozumowanie i zanim powezmę jakieś postanowienie, muszę sprawę rozpatrzeć ze wszystkich stron, uwzględnić wszelkie „za" i „przeciw", pozbyć się różnych wątpliwości. Nazywają mnie niektórzy Hamletem, ale ja jestem tylko ścisłym myślicielem, zamiłowanym w pewności.

— A wymyśliłeś pan już co? — przerwałem niedyskretnie.

— Owszem, panie — odpowiedział skromnie, ale z godnością. Za rządów rosyjskich zajmowałem się astronomią i powziąłem wątpliwości co do teorji Kopernika, — badałem sprawę prostytucyi, sposobów rozwinięcia cywilizacyi wśród Murzynów, stworzenia narodowej filozofji polskiej, poprawienia dróg w Zagłębiu Dąbrowskiem, całkowicie nowego poglądu na dzieje Polski...

— A teraz — przerwałem znowu — co Sz. Pan obmyśla?

— Otóż właśnie. Opracowuję sprawę niepodległości Polski i wyrobienia ze wszystkich możliwych oryentacyi jednej, która by wszystko w sobie zawierała. I — z dumą to mogę powiedzieć — już prawie zdecydowałem się przystąpić do obozu niepodległościowego. Gdy się ostatecznie zdecyduję, czyn mój wyrazi się w tem, że dam 25 rubli na legiony i udzielę zbawiennych rad Piłsudskiemu. Ale...

— Ale?

— No, tak — przecież mówię, że prawie zdecydowałem się. Jeszcze mam trochę wątpliwości — ściśle mówiąc, mam wątpliwości co do 98 punktów ważniejszych i 89 mniej ważnych. Bo pan wiesz, że sprawa polska jest trudna — o, jak trudna! Ale trzeba ją rozwiązać... Chce pan — przeczytam panu wykaz tych wszystkich punktów, co do których mam wątpliwości. Gdy znajdę nie podlegającą dyskusyi odpowiedź na tych 98 punktów ważniejszych i 89 mniej ważnych, to będę całą duszą za Legionami i za niepodległością. Posłuchaj pan...

I mój znajomy wydobył gruby kajet i uroczyście odczytał nagłówek:

„Spis alfabetyczny wątpliwości, które inteligentny Polak żywić musi w obecnej przełomowej chwili dziejowej"...

— Panie! — jęknąłem — Nie czytaj dalej. Boję się, że zanim Pan przeczyta i ja zdołam rozproszyć wszystkie pańskie — niewątpliwie, ogromnie inteligentne — wątpliwości, tymczasem przełomowa chwila skończy się... Radzę panu, spal ten kajet z wątpliwościami...

— O nie! — odpowiedział obrażony. Jestem trzeźwym myślicielem, a nie jakimś romantykiem. Kajetu nie spalę...

Latarnik.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Ś. p. Józef Brandt. W Radomiu zmarł Józef Brandt, znakomity polski artysta-malarz, członek honorowy monachijskiej Akademii sztuk pięknych, w 74 roku życia.

Ś. p. Józef Brant urodził się w Szczebrzeszynie w Królestwie Polskiem. Studyował w Monachium u profesorów Adama i Pilotyego i zdobył głośne imię jako batalista i malarz obrazów rodzajowo-historycznych i wojennych. Jednym z ulubionych jego motywów była Ukraina. Berlińska „Galerya Narodowa" posiada jego wielki obraz „Bitwa z Tatarami".

W roku 1891 otrzymał Brandt w Berlinie wielki medal złoty. Przeważną część życia spędził ś. p. Brandt w Monachium, skąd rokrocznie odbywał wycieczki do swej majętności pod Radomiem.

Gubernator piotrkowski. Wczoraj objął urzędowanie nowomianowany gubernator piotrkowski generał Lustig von Preanfeld. Przed wojną, generał Lustig v. Preanfeld, pracował długo we Lwowie, gdzie jako pułkownik XI korpusu lwowskiego, na stanowisku dyrektora budownictwa wojskowego zjednał sobie powszechny szacunek i sympatyę. Obejmując urzędowanie wygłosił do zebranych urzędników gubernatorstwa krótkie przemówienie, w którem wezwał grono urzędników do pracy w duchu sprawiedliwości, w interesie państwa i tutejszej ludności.

Prezydent lwowskiego wyższego sądu krajowego, obecnie w Ołomuńcu, podaje do wiadomości, że w Galicyi wschodniej sądy obwodowe w Kołomyi, Samborze i Stryju, tudzież sądy powiatowe w Birczy, Boryni, Bukowsku, Brzozowie, Delatynie, Drohobyczu, Dubiecku, Dynowie, Jabłonowie, Jarosławiu, Kosowie, Kutach, Lisku, Lutowiskach, Rymanowie, Sanoku, Starym Samborze, Starej Soli, Turce i Żabiu — a na Bukowinie sąd obwodowy w Suczawie, tudzież sądy powiatowe w Czerniowcach, Czudynie, Dornie, Gurachumorze, Kimpolungu, Putilowie, Radowcach, Seletynie, Serecie, Solcu, Stanowcach, Stupikanach, Storożyńcu, Waszkowcach i Wyżnicy podjęły na nowo czynności urzędowe.

Polscy strzelcy w Ameryce. (B. P. N. K. N.) Wychodzący w Bostonie niepodległościowy organ „Pobudka" ogłasza odezwę „Związku młodzieży Polskiej w Ameryce", wzywającą do wstępowania w szeregi Legionów polskich. „Polska już powstała—czytamy w odezwie—powstała w sile obronnej, w dawnym blasku swego rycerstwa, w walecznych Legionach Polskich. Ale my co uczyniliśmy dla Polski? My, wolni i swobodni na ziemi amerykańskiej, których usta nie są skrępowane i mogą wypowiadać to, co serce czuje. Zamiast łączyć się w jedną całość i dążyć zwartą masą w jednym kierunku niepodległości Polski, rozdarci na części, podzieleni w bratobójczej walce niszczymy się wzajemnie".

W dalszym ciągu zwraca się odezwa do młodzieży polskiej i wzywa „do łączenia się w jednym szeregu z pracownikami, którzy poświęcają wszystko i niosą życie w ofierze, byle tylko wolność i niepodległość przywrócić Ojczyźnie".

„Wzywamy całą młodzież, w której nie wygasła miłość Ojczyzny i nie znikła wiara w jej odrodzenie, aby łączyła się ze związkiem Młodzieży Polskiej. Tak pojedyncze osoby jak i całe Towarzystwa i organizacye niech staną w jednym z nami, ojczystym szeregu. Oddziały Strzelców Związku Młodzieży Polskiej niech będą dziś zadaniem całej młodzieży polskiej. Twórzmy czysto militarne oddziały Strzelców, ćwiczmy je w sztuce wojskowej i przygotowujmy na pomoc Polsce. Bo pomocy tej Polska od nas potrzebować będzie, byleśmy tylko byli gotowi i byleśmy byli w stanie udzielić tej pomocy".

„Organizujmy się i przysposabiajmy, dopóki czas. A zanim nas Ojczyzna powoła do służby czynnej, szerzmy ideę niepodległości Jej tak wśród swoich jak i obcych".

Odezwa podpisana jest przez J. M. Sienkiewicza, naczelnika Związku Młodzieży Polskiej w Ameryce.

Maj miesiącem feralnym dla Rosyan. Gazeta sztokholmska „Aftonbladet" zamieściła dnia 15 z. m., a więc jeszcze przed odebraniem Moskalom Przemyśla, artykuł, z którego przytaczamy następujący ustęp: „Podobnie jak Rzymianie uważali niektóre dnie jako fatalne i dlatego nie podejmowali wówczas ważniejszych czynności, tak samo i dla rządów obecnego cara miesiąc maj jest pechowaty. W maju 1896 odbyła się koronacya cara. Przy uroczystościach, które z tej okazyi obchodzono na polach Chodynki, powstało straszne zamieszanie, w którem postradało życie kilka tysięcy osób. W dniu 1 maja 1904 zaatakowali Japończycy rosyjsk. generała Sassulicza nad rzeką Jalu i pobili go na głowę, a w maju 1905 nastąpiła ostateczna klęska Rosyan w tej wojnie, mianowicie w dniu 26 maja 1905, w rocznicę koronacyi cara, zbliżyła się rosyjska flota bałtycka, okrążywszy Azyę, ku cieśninie Cuszymy pomiędzy Koreą a wyspami japońskiemi, gdy napadnięta przez flotę nieprzyjacielską, została zupełnie zniszczona, a niedobitki musiały się poddać zwycięzcy. Wreszcie maj 1915 r. okazał się dla Moskali fatalnym, gdyż nie minął prawie żaden dzień w tym miesiącu, w którymby mocarstwa sprzymierzone — — nie były odniosły bezprzykładnych w historyi zwycięstw!"

Podczas szturmu na Berlin. Pewien Szwed, który niedawno wrócił z Moskwy do swej ojczyzny, opowiada następującą historyę. Spotkawszy w Moskwie żołnierza bez nogi, zapytał go: „Gdzieście stracili nogę?" „Podczas szturmu na Berlin" — odpowiedział z całem przekonaniem żołnierz.

Ciekawe jest, co w rozkazie dziennym pułku rosyjskiego, do którego należał ten ufający swemu „naczalstwu" żołnierz, nazwano Berlinem? — Szczytno, Szawle, Libawę, Łódź, czy Warszawę?

Milion sześćset dziesięć tysięcy jeńców. „Bawarska gazeta urzędowa" podaje, iż według obliczeń do dnia 14 b. m. wzięły wojska austryackie i niemieckie jeńców 1,610,000, a mianowicie: 1,240,000 Rosyan, 255,000 Francuzów, 24,000 Anglików, 41,000 Belgijczyków, 50,000 Serbów.

W czasie ostatnich walk na terenie galicyjskim liczba ta znowu się podniosła.

Manifestacya rosyjskich elementów z powodu wojny włoskiej w Warszawie. Dziennik Polski z d. 27 maja b. r. (№ 144) pisze:

„Przebieg manifestacyi, jaka się odbyła onegdaj na ulicy Warszawy, „Warszawska Myśl" opisuje w sposób następujący:

„Grupa manifestantów, do której przyłączył się tłum uliczny, z portretem Jego Carskiej Mości, Króla Włoskiego i Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, skierowała się z flagami: japońską, angielską i włoską do konsulatu fracuskiego. Manifestantów z balkonu

powitał konsul i wręczył im sztandar. Manifestanci z okrzykami: Vive la France, Evviva il regno d'Italia! podążyli do konsulatu belgijskiego. Dalej manifestanci zatrzymali się przy cerkwi lejbgwardyi pułku litewskiego i, pochyliwszy sztandary, odśpiewali hymn narodowy, słowiański hymn i „Wiecznaja pamiat“.

Przeszedłszy wzdłuż Alei Ujazdowskiej i Nowego Światu z okrzykami „hurra“, tłum zatrzymał się przy kościele S-go Krzyża. Tu wypowiedziano mowę na cześć zrujnowanej Polski i odśpiewano „Pod Twoją obronę“ i „Boże coś Polskę“. Następnie manifestanci podążyli z okrzykami do gmachu uniwersytetu i tu, po odczytaniu wiersza „Oda Italii“, rozeszli się“.

Cytując podług rosyjskiego pisma, „Dziennik Polski“ od siebie nie dodaje ani jednego słowa. Z oschłej notatki widać, że go manifestacya, obnosząca portrety carów po ulicach Warszawy, nie zachwyca. Nie wiemy też, kto ośmielił się wygłaszać wśród motłochu, złożonego z agentów policyi, rosyjskich urzędników, studentów, gawiedzi mowę o „zrujnowanej Polsce“, oraz modlitwy polskie „Pod Twoją Obronę“ i „Boże coś Polske“? Według wielkiego prawdopodobieństwa ktoś z partyi Dmowskiego.

Znęcanie się nad tragicznym losem Polski przeszło już wśród tych ludzi wszelkie granice. Szargać świętości i naigrawać się, póki to mija bezkarnie, stało się już ich drugą naturą.

Aresztowania w Moskwie. Sensacyę wywołało aresztowanie jednego z najbogatszych fabrykantów rosyjskich, przewodniczącego moskiewskiej organizacyi przemysłowej Goujona.

Rozruchy w Moskwie. „Socialdemokraten“ sztokholmski donosi z Moskwy, że pogrom sklepów i zakładów przemysłowych przybrał ogromne rozmiary. Przez „omyłkę“ zniszczono całkowicie pewną fabrykę szwedzką. Po rabunku nastąpiło podpalanie i wieczorem w wielu miejscach szalały pożary.

Wybryki motłochu tłumaczą wzrastającą drożyzną, rozpętaniem namiętności nacyonalistycznych i hiobowemi wieściami o klęskach rosyjskich.

Niepokój w mieście ogromny.

„Riecz“ z 21 maja donosi, że komendant Moskwy wydał zakaz opuszczania domów między godz. 10-ą wieczorem a 5-ą rano.

„Frankfurter Zeitung“ o stosunku Polaków do żydów Najpoczytniejszy z dzienników niemieckich „Frankfurter Zeitung“ umieścił był artykuł o samorządzie miejskim w Królestwie W artykule tym powiedziano, że „wobec postanowień ustawy o samorządzie walka polskiego mieszczaństwa przeciwko żydom, która dotychczas prowadzona była środkami bojkotu i podburzania do pogromów, uzyskala do pewnego stopnia podstawę prawną“.

Obecnie „Frankfurter Zeitung“ w wyjaśnieniu sprawę tę prostuje:

„Należy zauważyć, że w Królestwie Polskiem, jak wogóle w Polsce, niema mowy o tem, jakoby polskie mieszczaństwo podburzać miało do pogromów żydów. Nawet najlepszy znawca kraju nie mógłby ani jednego takiego wypadku przytoczyć. Owszem faktem było dość częstym, że gdy rosyjscy chuligani chcieli organizować gościnne występy w Warszawie lub innych miastach polskich i organizować pogromy—w takich wypadkach ludność polska, nawet nieprzychylnie względem żydów usposobiona, ustawiała straże w dzielnicach zamieszkanych przez żydów, ażeby ich od pogromów uchronić. W ciągu ostatnich miesięcy ukazywały się stale ze strony rosyjskich władz wojskowych enuncyacye i odezwy, mające wyraźną tendencyę wywołania pogromów. Najbardziej wpływowe dzienniki warszawskie zastrzegają się jak najbardziej stanowczo przeciwko temu, są jednak bezsilne wobec oficyalnej roboty rosyjskiej.

Uzdrowienie stosunków polsko żydowskich może nastąpić tylko wtedy, gdy kraj zostanie uwolniony od dobrodziejstw rosyjskiej polityki. Polscy przeciwnicy Rosyi wypowiadali się wielokrotnie jako zwolennicy zupełnego porozumienia“.

Świnie za żelazo. Organ rzeźników niemieckich „Deutsche Fleischerzeitung“ donosi o oryginalnej umowie między Włochami a Szwajcaryą. Włochy pozwoliły przewozić do Szwajcaryi 1200 świń miesięcznie, wzamian jednak za to Szwajcarya ma Włochom dostarczać starego żelastwa

II **wykaz** osób, poszukiwanych przez legionistów za pośrednictwem Sekcyi informacyjnej Gospody legionistów (Wiedeń IV. Weyringergasse 14.)—Achtylowie z Mielca, Allenbacherówna Józefa, Atlasiński Mieczysław z Łodzi, Bazuk z Krakowa, Banach Kazimiera, nauczycielka z Mierzenia, Batowska Kazimiera ze Lwowa, Bekiszowie z Dziuryna, Bialous Stefan ze Stanisławowa, Bieniaszewscy Józef i Franciszek, Bigoraje z Drohobycza, Bilińska Ewa ze Lwowa, Błażewicze Bronisław, Jan i Marya z Przemyśla, Blotnicka Józefina z N. Sącza, Bochenek Tadeusz z Krakowa, Brzesiowie z Przemyśla, Buynowskie Marya i Eleonora, Chrzanowscy z Łoczniowa, Chwojkowie ze Lwowa, Cichy Władysław, Ciołkosz Bolesław z Krakowa, Ciuryło Antoni z Borysławia, Culicowie z Gródka jagiell., Cukier Piotr z Krakowa, Cymbalska Anna z Lubyczy, Ćwikliński Michał i Marya ze Stryja, Czaki Karol, Czajkowska Marya, nauczycielka ze Lwowa, Denegowie ze Lwowa, Długoszewski Feliks, profesor ze St. Sącza, Dobiecka z Krakowa, Dotzauer Zofia ze Lwowa, Drozdowscy z Czortkowa, Drwięga Anna ze Sanoka, Dubiel Franciszek, Dyszkiewicze Stanisław, Władysław i Józef ze Lwowa, Dzieglowie, Ks. Dziubek Edward z Krosna, Erben Józef, prof. gimn. z Jasła, Ergetowski Franciszek, prof., z N. Sącza,—Faliszewscy, Fichtel Rudolf ze Stanisławowa, Filipowicze Marya i Stefania że Sambora, Foksowie, Fuhrman Fryderyk z Zaleszczyk, Furmańska Anna,—Gawęda Józef podurz. salin. z Bochni, Gesing Jan medyk z Krakowa, Giejsztor Stanisław, Gołębiowska Magdalena z Sokolnik, Grodziccy ze Stanisławowa, Gruber Wolf Jakób ze Lwowa, Grudzewski lekarz z Czortkowa.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o umieszczenie powyższego wykazu.

Wiadomości o wymienionych w wykazie osobach przesyłać należy pod adresem: Sekcya informacyjna Gospody legionistów Wien IV. Weyringergasse 14.—

Polemika katolików niemieckich z francuskimi. Katolicy francuscy z episkopatem na czele utworzyli: „Wydział katolicki propagandy francuskiej zagranicą“.

Wydział ten ogłosił książkę p. t. „Wojna niemiecka a katolicyzm“ w której dowodzi, że Niemcy postawili sobie za zadanie zwalczać religię i kościół katolicki. Z tego powodu katolicy niemieccy wystąpili z gorącym protestem, zarzucając Francuzom, że nadużywają religii dla swoich celów i rzucają niegodne oszczerstwa na naród niemiecki, który teraz właśnie przeżywa wielki okres podniesienia ducha religijnego.

Sprzedaż przedmiotów konfekcyi damskiej i dziecinnej oraz różnych drobiazgów galanteryjnych wykonanych własną zbiorową pracą, urządza Liga Kobiet w Dąbrowie z dniem 21 czerwca b. r. Dochód przeznacza się na zapomogi dla rodzin legionistów. Sprzedaż odbywać się będzie w księgarni E. Zajtza przy ul. Szosowej 8.

Kupcy i przemysłowcy, którzy wykupili patenty w gminie Dąbrowskiej, mają wnieść bezwłocznie do tejże gminy wypełnione deklaracye przemyslowe i handlowe, wydane im w gminie Dąbrowa. Zrobić to należy jaknajprędzej

Odczyt na Niemcach Dzisiaj o godz. 7-ej wieczorem ob. A. Sujkowski wyglosi na Niemcach odczyt p. t. „Stosunki społeczne w Królestwie Polskiem“

Odczyt w Strzemieszycach. Jutro, d. 23 b. m., odbędzie się w Strzemieszycach w sali kinematografu odczyt p. St. Kaczyńskiego p. t. „Adam Mickiewicz jako człowiek czynu“

Na biedne i opuszczone dzieci p. R. Rudzki, wskutek spornego rachunku, złożył w administracyi naszego pisma 30 kop.

Na marginesie wojny.

(mj). Opór Rosyan przed Lwowem trwał krócej, niż można było oczekiwać. Nieład i demoralizacya poczyniły widocznie zbyt wielkie spustoszenia w armii rosyjskiej. Z wczorajszych depesz dowiadujemy się, że wojska sprzymierzone odniosły nowe, pełne zwycięstwo i odrzuciły Moskali na całym froncie rzeki Wereszycy.

Z dalszych szczegółów wynika, że Moskale musieli się także cofnąć poza gościniec Żółkiew-Rawa-ruska, a więc na północ od Lwowa, oraz że wojska sprzymierzone pchają ich od południa. Tak więc Lwów został całkowicie oskrzydlony przez sprzymierzonych. Czy Moskale będą jeszcze stawiali opór w bezpośrednim sąsiedztwie Lwowa, czy też wyniosą się odrazu za góry i lasy, w tej chwili niewiadomo.

Podobno przygotowali sobie ostatnią linię obronną koło Sokolnik, a więc przed samym Lwowem. Może zechcą jeszcze próbować szczęścia, chociaż zdaje się to wątpliwem o tyle, że w takim razie wojska rosyjskie na tych pozycyach mogłyby zostać całkowicie otoczone.

Trzeba raczej sądzić, że już w tej chwili wynieśli się ze Lwowa i że dzisiejsze już lub najpóźniej jutrzejsze depesze przyniosą nam radosną wiadomość o wkroczeniu wojsk sprzymierzonych w ulice stolicy Galicyi. Wszelka inna ewentualność leżałaby daleko poza wszelkiemi przewidywaniami, jakie nastręcza oczywistość. Gotujmy się więc, aby uczcić wielką chwilę wyzwolenia miasta polskiego od niewoli moskiewskiej!

Na innych terenach nic szczególniej ciekawego. Czytamy codziennie nazwy tych samych miejscowości, co jest widocznym znakiem, że szala wojny nie przechyla się ani na jedną ani na drugą stronę. Fakt ten świadczy chyba tylko o tem, że ofenzywa czwórporozumienia na innych terenach zawodzi całkowicie, że — co dla niego gorzej — na wschodniej widowni wojennej, sytuacya, pomijając srogie klęski w Galicyi, jest dla Moskali bardzo ciężka.

Na domiar mnożą się pogłoski o rosnącem niezadowoleniu w głębi caratu. Nie jest wykluczone, że po całkowitem wyrzuceniu Moskali z Galicyi, wypadki dalsze na wschodzie będą się odbywać w tempie bardzo przyspieszonem.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Depesze prywatne.

Włoscy Macchiawelle.

BUDAPESZT 19 czerwca. „Magyar Hirlap“ ogłasza w dzisiejszym numerze sensacyjny artykuł hr. Andrassyego, gdzie czytamy między innemi:

Od pewnego czasu pojawiają się w prasie czwórporozumienia coraz częstsze wiadomości: **o osobnym pokoju węgierskim**. Chociaż wiadomość jest kłamliwą, o ile idzie o Węgry, tkwi w niej przecież pewien fakt. Fakt mianowicie jest taki, że — wiem to całkiem pewnie — **Włosi robili próby**, wysuwali macki i nachodzili polityków, **czyby nie można Węgrów do czegoś podobnego nakłonić**, czyby przynajmniej nie można nad tem się zastanawiać, aby wywierać przez czynniki węgierskie taki nacisk, któryby zmusił monarchię do zawarcia pokoju. Za planem tym stał Sonnino, który obiecywał, że jeżeli Węgry opuszczą sprzymierzeńców i zmuszą dzięki temu Austryę do zawarcia niekorzystnego pokoju, Włochy będą gotowe tak pracować, ażeby Rumunia i Serbia nie dostały ani kawałka terytoryum węgierskiego.

Włochy powinny wiedzieć, wywodzi dalej hr. Andrassy, że Węgrzy nie są skłonni ani nie są zdolni do popełnienia zdrady. Węgry nie tylko stoją wiernie przy sankcyi pragmatycznej i sojuszu z Niemcami, ale są nawet przekonani, że po wojnie **stosunek do Austryi będzie jeszcze cieplejszy, a sojusz z Niemcami jeszcze ściślejszy.**

Kłopoty włoskie w Libii.

BAZYLEA 19 czerwca. Donoszą tu z Rzymu, że położenie wojsk włoskich w Afryce jest bardzo niepokojące. „Corr. della Sera“ donosi wprawdzie o pomyślnych operacyach jen. Zassoniego, przyznaje jednak, że konieczne są posiłki. Zastanawia się, czy posiłki wziąć z terenów europejskich, czy cofnąć załogę na wybrzeże, w skutku oświadcza się za pierwszą alternatywą, gdyż inaczej trzebaby Tripolis na nowo zdobywać.

Lotnik nieprzyjacielski nad Rzymem?

LUGANO 19 czerwca. Policya rzymska jest wielce poruszona, gdyż jakoby lotnik nieprzyjacielski bujał sobie najspokojniej nad Rzymem. Miały go widzieć osoby cywilne i wojskowe. Policya i żandarmerya obszukały bez skutku wszystkie wille w Kampannii. „Giornale d'Italia“ pisze, że prawdziwość faktu nie jest wykluczona. W Rzymie zarządzono odpowiednie środki, w szczególności posmarowano od góry na czarno wszystkie latarnie uliczne.

Floty nieprzyjacielskie na Adryatyku.

PARYŻ 18 czerwca. Ministerstwo marynarki ogłasza urzędowo:

Siły morskie francuskie i angielskie działają na morzu Śródziemnem wspólnie z flotą włoską, której interwencya pozwala na skuteczniejsze dozorowanie Adryatyku.

Okręty zaliansowanych prowadzą ściśle poszukiwania, ażeby zniszczyć składy nafty, które zaopatrują niemieckie łodzie podwodne.

Praca łodzi podwodnych.

LONDYN 18 czerwca. Korespondent flotowy „Timesa“ pisze: Fakt, że od początku czerwca 73 okręty zostały zatopione przez niemieckie łodzie podwodne, daje osobliwy komentarz do oświadczeń Churchilla w. Dundee, iż niebezpieczeństwo łodzi podwodnych jest ograniczone na pewne tylko okolice.

Serbowie w Albanii.

BERLIN 20 czerwca. Według medyolańskiej „Italia“, Serbowie maszerują z wielkiemi siłami na Skutari i przekroczyli już most na Czarnej Drinie. Celem ich stanowcze opanowanie przystani San Giovanni di Medua.

Choroba króla Konstantyna.

BERLIN 20 czerwca. „Lokalanz.“ donosi z Rzymu, że stan zdrowia króla greckiego, który zdawał się już dobrym, znowu pogorszył się poważnie.

Agitacya za pokojem w Ameryce

LONDYN 16 czerwca. Korespondent „Morning Post“ w Waszyngtonie donosi z niepokojem o agitacyi za pokojem w Ameryce. We wszystkich stronach kraju odbywają się zgromadzenia pokojowe, codziennie powstają nowe towarzystwa pokojowe.

Bryan prowadzi żywą agitacyę w tym kierunku. Korespondent dodaje: Roosevelt nie mógł się oprzeć, gdy sposobność nadeszła, aby doprowadzić do pokoju między Rosyą a Japonią. Czy Wilson długo będzie mógł się opierać rosnącemu z dnia na dzień naciskowi? Między innemi stawiają Amerykanie **wolność mórz** jako zasadę propozycyi pokojowych.

Ukarany Irlandczyk.

LONDYN 18. czerwca (T. B. K.) Irlandzki literat Sheffington został zasądzony za agitacyę przeciw rekrutacyi na 6 miesięcy przymusowych robót.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.